Nr. 256. Kraków, Niedziela 17 Września 1893. Rocznik V.



Przedpłata wynosi w Krakowie: miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr. Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Weg.: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Anglia i trójprzymierze.

Anglicy są narodem czysto kupieckim i zajmują się o tyle polityką na kontynencie, o ile ich żywotne interesa są zagrożone. Za czasów Napoleona I. prowadzili wojny bezustannie i starali się zniszczyć jego potęgę. Kraj wtenczas popadł w wielkie długi, a zażartość Pitta musiano opłacić stratami miljardowemi. Potrzeba było całego szeregu lat, aby pokryć straty poniesione i dopiero w czterdzieści lat później armja angielska pojawiła się na lądzie stałym, bronić Rosjanom przystępu do Konstantynopola. Mamy jeszcze do zanotowania kilka wypraw zamorskich, w celu poskromienia Aszantów, Abisyńczyków, Zulusów i innych dzikich plemion, lecz od dłuższego już czasu, mężowie prowadzący politykę zagraniczną, zawsze głośno i dobitnie zapowiadali, że sprawy na kontynencie europejskim nic ich nie obchodzą, i Anglja nie poświęci jednego funta i jednego żołnierza na obronę jakiejkolwiek idei

Owa egoistyczna polityka, początkowo znajdowała odźwięk wśród ludu angielskiego. Powoli jednakowoż zaczęto się zastanawiać i wreszcie nabrano przekonania, że nie mieszanie się do spraw europejskich obniża powagę Wielkiej Brytanji i szkodliwie oddziaływa na własne jej interesa. Lord Palmerston wiedział dobrze, iż Rosja jest największym wrogiem angielskim i starał się ją zniszczyć w Europie. Wojna krymska nie doprowadziła do konkretnych rezultatów i zatrzymano się wpół drogi. Porażka Francji 1870 roku stała się przyczyną zupełnego zniszczenia traktatu paryskiego i Rosja zapanowała znowu na morzu Czarnem i wystawiła tam flotę silną i potężną, grożącą Turcji w każdej chwili. Wybuchła wreszcie wojna w 1877 r. Zwycięzka armja rosyjska zatrzymała się w San Stefano, u bram Konstantynopola i tam Ignatiew podyktował Turcji słynny traktat, który dopiero został zmieniony, dzięki usiłowaniom całej Europy. Pogromowi Turcji przypatrywała się Anglja ze stoiczmem i zaczęła wtenczas interwenjować, gdy już nic nie było do uratowania.

Pamiętamy dobrze, gdy lord Beaconsfield nawet groził i na postrach ściągnął dwa pułki wiarnów bengalskich na wyspę Maltę. Gdyby nie Bismarck, Rosja przeprowadziłaby swoje plany i [illegible] bengalskich. Niemcom jednakże wzrost potęgi rosyjskiej nie był na rękę i postanowiono w Berlinie, wstrzymać dalsze zabory. Od tej pory datuje się nienawiść między tak dawniej serdecznymi przyjaciółmi.

Gdy Gladstone przyszedł do steru władzy, zapowiadał także, iż nie będzie się zajmował polityką europejską i główne usiłowania [illegible] na rozwoju handlu i zapewnieniu samorządu Irlandji. Przeciwna partja torysów rozpoczęła atakować jego rządy i zarzucać, iż nie dba o wielkość Anglji i stara się ją poniżyć w oczach innych wielkich mocarstw. Stary premier nie zważał na krzyki i hałasy. Nieczułym był na usadowienie się Francji w Tonkinie, nie zwrócił nawet uwagi na nieporozumienie między Sjamem a Francją. Dopiero głos takich dzienników jak: *Times, Daily Chronicle, Daily Telegraph, Morning Advertisser*, ocucił go z letargu i naraz ukazała się nota, że część floty angielskiej zamierza odbyć przechadzkę po morzu Śródziemnem i złożyć wizytę Włochom, w kilku ważniejszych portach a mianowicie w Tarencie, Brindisi, Spezji i Genui.

Niespodziewana ta wiadomość poruszyła wszystkie umysły. Rozpoczęto ją komentować i wreszcie nabrano przekonania, że Anglja przystępuje do trójprzymierza. Niektóre dzienniki włoskie, podały nawet tekst konwencji, zawartej między Włochami i Anglją. W niej, ta ostatnia gwarantuje obronę Sycylji i kilku ważniejszych portów na morzu Śródziemnem i Adrjatyckiem.

Od wizyty floty, do podpisania jakiegoś układu, jest jeszcze bardzo daleko, ale w każdym razie Anglja wychodzi ze spokoju biernego i chce być czynną w porozumieniu z państwami należącemi do trójprzymierza. Jak daleko będzie sięgała jej akcja? w tej chwili sam Gladstone nie byłby w stanie objaśnić. Zależeć wszystko będzie od przebiegu wypadków i od wyniku bliższego porozumienia się z innemi państwami.

Wizyta floty angielskiej w portach włoskich, odbywać się będzie równocześnie z pobytem gości rosyjskich w Tulonie. Fakt ten możnaby śmiało podkreślić i nadać mu znaczenie wyjątkowe. My tak daleko nie idziemy, lecz stwierdzamy tylko, że Anglja obecnie nie patrzy już obojętnem okiem na sprawy europejskie i w razie wypadków ważniejszych dorzuci także swoje słowo.

Czy to przyspieszy wojnę lub też będzie gwarancją pokoju? także nie można wypowiedzieć zdania stanowczego. W każdym jednak razie, Rosja i Francja, widząc przed sobą cztery potężne mocarstwa, dobrze się namyślą, nim zechcą dobyć oręża.

Środek ciężkości pokoju od momentu, w którym Anglja przystąpi do trójprzymierza, nie będzie leżał jak dotąd w Petersburgu, lecz w Berlinie i Wiedniu. Poczwórne przymierze będzie tak silne, iż może śmiało dyktować prawa i poskromić każde zachcianki odwetowe. Swoją drogą ów cały zbrojny pokój, ani na jeden krok nie posunie załatwienia najważniejszych kwestyj i będzie musiała wybić godzina ścisłego obrachunku.

Nastąpi to może prędzej, niż się spodziewamy.

Skutki tegorocznej powodzi i jak zaradzić biedzie?

(Głos z powiatu myślenickiego).

Smutny i opłakany stan nędzy i niedoli głośnem echem boleści odbija się także w powiecie myślenickim. Kto nie był naocznym świadkiem tego, jakie szkody wyrządzał i każdego roku wyrządzą wylew rozszalałej rzeki Raby, spowodowanej dopływami dzikich potoków w górskich okolicach, ten nie pojmie, nie odczuje tej strasznej katastrofy i klęski, która co roku dotyka gminy nad Rabą położone.

Żal ściska serce na ten bolesny widok, gdy rozhukane rwiące fale tej niewdzięcznej rzeki, pod okiem nadbrzeżnych mieszkańców nietylko ich jedyne i nędzne plony, ale nadto zabierają całe warstwy urodzajnych pól, o ile takowe żmudną pracą ręki ludzkiej na glebie kamienistej wyrobione za urodzajne uważać można — zrywają mosty, ławy komunikacyjne, wyrywają stare drzewa z korzeniami i naigrawając się z rozpaczy ludzkiej, unoszą z sobą do morza.

Ażeby opisać smutny obraz strasznego spustoszenia okolic nad Rabą położonych, dość przytoczyć, że od roku 1880 wylewy tej rzeki, spowodowane piętrzącemi się bałwanami wód z dzikich potoków górskich, prawie każdego roku nietylko wszelkie mienie i dobytek na gruntach położonych nad jej brzegami spustoszyły, lecz niektóre do szczętu zabrały a pozostałe spłukały z gleby zupełnie lub żwirem i namułem tak pokryły, że dziś i śladu zagonu nie zobaczy tylko same pokłady kamienia i piasku

W latach 1880, 1882, 1884, 1885, 1888, 1892 i 1893 wezbrane i wzburzone fale rzeki Raby zabrały ziemi urodzajnej w obrębie gmin: Lubnia, Pcimia, Stróży, Górnej Wsi, Myślenic, Dolnej Wsi, Osieczan, Drogini, Banowic i Brzączowic przeszło 600 mórg ziemi rolnej zasypały kamieniami i piaskiem, a w plonach samych tychże gmin wyrządziły szkodę około 50.000 złr. Samej właścicielce państwa myślenickiego JO. ks. Cecylji Lubomirskiej wyrządza rzeka Raba każdego roku stratę na 3000 złr. Jest to straszny obraz spustoszenia i jęk rozpaczliwy biednej ludności górskiej.

Główna przyczyną tej strasznej, każdego roku powtarzającej się klęski jest nieuregulowanie koryta rzeki Raby i górskich potoków, jako jej dopływów. Sprawa regulacji tej rzeki, podnoszona kilkakrotnie na usilne prośby mieszkańców gmin i obszarów dworskich przez Wydział powiatowy myślenicki, nie odniosła dotąd pożądanego skutku.

Z tego powodu dotknięci dnia 12 sierpnia b. r. klęską powodzi mieszkańcy z nad Raby, bez środków ratunku, skazani zostali na głód i nędzę. Wielu z tych, celem szukania chleba, zmuszeni są opuścić swoje rodzinne gniazdo i poza granicami swojego kraju szukać środków do życia.

Takie klęski i wędrówki ludu naszego straszne skutki pociągną za sobą. Zrujnują one nietylko siłę podatkową, lecz w krótkim czasie wyludnią kraj, spowodują uszczerbek na polu ekonomicznem, ubytek rąk do pracy i dlatego nastąpić musi głód nędza wybitna w kraju i rozgoryczenie powszechne u pozostałych mieszkańców, jeżeli kraj i rząd doraźnie nie zaopiekuje się jak najrychlej prześladowaną i nękaną ustawicznemi klęskami powodzi, biedną ludnością zamieszkującą okolice górskie nad Rabą położone, powiatu myślenickiego.

Z każdym rokiem wzmagają się podatki, wszelkie daniny rządowe i krajowe, ludność nasza biedna odrywając sobie od ust, spienięża i opłaca podatki, łudząc się nadzieją szybkiej i doraźnej pomocy od kraju i rządu, zabezpieczenia ich szczupłej ziemi karmicielki w granicach własności przed tym strasznym wrogiem, jakim są wylewy wód górskich i oczekuje rychłego przystąpienia do regulacji koryta rzeki Raby.

Niestety, rok za rokiem mija, a z nim powtarzające się coraz większe wylewy, nowe rany zadają zbolałemu sercu ludności, niszczą nędzne urodzaje w tutejszych stronach, unoszą mienie i dobytek cały pod okiem obojętności tych władz, od których mają wszelkie prawo domagać się opieki.

Obojętność ta ze strony tych, których obowiązkiem jest bronić od ruiny ludność upadającą pod ciężarem klęsk elementarnych, bez żadnych widoków przyszłości jutra, może w niedalekiej przyszłości wywołać bardzo smutne następstwa. Przykra ta i bolesna obojętność, czy nieporadność wyrodzić może nietylko apatję u ludu, zastój do zamiłowanej pracy na ojczystej niwie i wyludnienie kraju, lecz co gorzej i smutniej, że z pozostałych mieszkańców niezdolnych do żadnej pracy, uczyni żebraków, będących ciężarem społeczeństwa, ciężarem kraju Wreszcie czy można być obojętnym na to, gdy ziemia rolna, która jest karmicielką wszystkich stanów społeczeństwa w kraju i państwie, nie będzie mogła w skutek ciągłego ubytku gleby rolnej dostarczyć i tym warstwom potrzebnych środków do życia?

Przeto bardzo na czasie i pożądanem jest i spodziewać się należy, że na powszechny odgłos jęku boleści i płaczu dotkniętej ludności, nasze poważne i zacne dziennikarstwo krajowe wszelkich gałęzi, które stoi na czele oświaty narodu, ktore zawsze chętnie i skutecznie broniło i broni rodzinnej ziemi jako drogiej ojczyzny naszej jej praw, które tyle dało dowodów i usług braterskiej i obywatelskiej pomocy dla ubogiej ludności, które czuwa na straży tudzież zna dokładnie nasze położenie, czuje z nami co nas boli, dolega i gniecie w rozpaczy, wystąpi *viribus unitis* ze złączonymi siłami wszystkich dzienników krajowych i pod jednym sztandarem „Stała rubryka aż do skutku" bez przerwy na legalnej drodze w interesie nędzy i imieniem ludności domagać się będzie spiesznej, radykalnej regulacji rzek i potoków górskich w Galicji.

Ze strony przedstawicieli władz rządowych, tudzież Reprezentacji kraju, jak również posłów krajowych na Sejm i do Rady państwa domagamy się usilnego poparcia tej piekącej i naglącej sprawy i zajęcia się szczerze losem dotkniętych klęską powodzi ludu naszego kraju w dotyczących powiatach, domagamy się stałej opieki, żądamy nie słów, lecz czynów.

Obowiązkiem reprezentacji kraju jest zaopiekować się losem ludności i skłonić Rząd do powzięcia odpowiednich środków w celu położenia tamy klęskom spadającym rok-rocznie na nasze plony i temu dzikiemu spustoszeniu naszego mienia przez żywioły strasznych wylewów wód nieuregulowanych rzek w kraju i dzikich potoków w górskich powiatach.

Po klęskach elementarnych drugim ciosem zabijającym lud włościański jest sposób urzędowania i zupełna obojętność ze strony fiskalizmu. Krajowe władze skarbowe zupełnie nie troszczą się o to: czy wobec programu rozmiarów klęsk powodzi w górskich okolicach, gdzie bałwany wód grunta przy rzekach położonych zabierają — wystarczyć może jeden „jedyny" urzędnik inspektor podatkowy na cały powiat? Nikt z urzędu nie lustruje w gminach wyrządzonych szkód — nie dba o to, czy — wiele i komu grunt zniszczony lub przez wodę zabrany został? — choćby woda wszystko zabrała, grad wybił, niezmiarka lub innego rodzaju klęska zniszczyła! W takim razie ludność wiejska, jako nieposiadająca nauki, nie znająca przepisów, paragrafów zupełnie nie rozumiejąca, podania ułożyć nie umie, a nawet nie grzeszy gorliwością zajmowania się tego rodzaju obowiązkami, a jako taka, podatek czy słusznie lub niesłusznie zapłacić musi dlatego, bo nie wniósł nikt podania, a władze podatkowe dlatego właśnie nie mogą same odpisać podatki, tylko oczekują w biurach wniesienia podań przez poszkodowanych.

Jako naoczni świadkowie zaznaczyć musimy, że z pomiędzy dotkniętych klęską mieszkańców, nie wielu znaleść można takich, którzy posiadają jakie takie wyobrażenie, oraz pojęcie o potrzebie przedłożenia dotyczącym władzom strat poniesionych. Natomiast jako gospodarze i biedni włościanie osiedleni na mizernym gruncie, prawdę o sobie wypowiedzieć śmiało możemy, że jakkolwiek uczono nas czytać, pisać i rachować, to jednak przy ciężkiej pracy naszej, częstokroć o głodzie i chłodzie, pługiem, kosą, cepem i motyką, nasz umysł ubogi został stępiony i zabity różnego rodzaju klęskami, niedolą i chorobą, zostaliśmy napowrót do grubej ciemnoty wrodzonej zepchnięci i w tej skorupie głupoty, trzymamy się zawsze niestety smutnego obłędu naszego lenistwa.

(Dokończenie nastąpi.)

Armja zbawienia.

Jak zawsze dotychczas, tak i w tym roku generał armji zbawienia, Booth, w Londynie, zdał sprawę z czynności swego towarzystwa, na osobno w tym celu zwołanym meetingu. Ceremonia ta ma także strony komiczne. Otoczony oficerami i „oficerkami", generał przed mową śpiewa hymn. Jeżeli obecni nie biorą udziału w śpiewie z ta-

---

Odwiedziny Janiny.

(Dokonczenie).

W głosie jego znać było rezygnację; czynił wielki wysiłek, by wydać się spokojnym przy wzruszeniu, jakie go opanowało. Po chwili, gdy Janina obdarzyła go pieszczotliwem spojrzeniem, dodał:

— Ach, jakże walczyłem, walczyłem!... Gdybyś wiedziała, jak to okropnie, gdy, należąc tylko do siebie, mając przed sobą życie, pełne nadziei i sławy, naraz czuje się człowiek podbitym, bez odwagi i energji, czuje ból nieuleczalny i świadomym jest wielkiego cierpienia... Ach, jakże gardzimy sobą, nie mając dosyć sił do walki z przeszkodami życiowemi! Ileż wysiłku trzeba, by sobie powiedzieć: jestem niczem, należę do kogoś, do kobiety!"

O, to straszne, gdy wszystko, do czego dążymy, ucieka od tej istoty, która nas posiada, gdy inteligencja nasza, mózg, wszystko znika, a my nie możemy ukryć, że cierpimy, że płaczemy, jak dziecię. Ot tak, jak ja płaczę w tej chwili!...

II.

Mimowoli łzy cisnęły mu się do oczu, a następnie grubemi kroplami spływały na suknię Janiny, która rozczuliła się i rzekła cichutko:

— Nie płacz pan proszę pana o to!

Tu i ówdzie przez okna pracowni wdzierały się prostopadłe promienie słońca i oświecały ich głowy. Clairain trzymał ręce Janiny w swych dłoniach: zbliżył się do niej, chcąc ją pocałować Oparła się temu: już do siebie nic nie mówili Niepoprawny po chwili zbliżał się do niej. Janina zdenerwowana, zacisnęła usta, uwolniła się z jego objęć i rzuciła przez ramię:

— Jesteś pan szalonym, szalonym, szalonym!...

Skierowała się ku drzwiom i zamierzała odjechać, lecz on podbiegł ku niej i błagał:

— Wybacz pani, jestem rzeczywiście szalonym! Bądź pani złą, każ mi cierpieć, a będę ci dziękował. Znieważaj mnie i upokarzaj mnie, a jeszcze bardziej będę cię kochał, zawsze kochał... Janino. Jeżeli cierpienia moje mogą być zemstą za to, coś ty zapewne wycierpiała, męcz mię, wydzieraj mi serce: ono do ciebie należy, jak całe moje życie!...

Całował jej ręce namiętnie, ona, nie broniąc mu tego wcale, słuchała słów jego dalej:

— Będę rozsądnym, lecz ty bądź dobrą Janino! Bądź dobrą i miej litość! Nie znasz tych godzin, jakie przepędziłem, wołając cię napróżno! Zasługuję na trochę miłości za wszystkie cierpienia i smutek, jakie dla ciebie poniosłem. Bez ciebie nic nie widzę, przedmioty nie mają światła, a ja cierpię niezmiernie, będąc samotnym, nie żyjąc...

Czuła go przy sobie tak szczerego, rozczulonego, z wyrazem niepokoju i oczekiwania, patrzała nań wciąż. Była zwyciężoną. Zawahała się, wargi jej poruszały się i mimowoli rzekła:

— A gdybym ci powiedziała, że cię kocham?

Na chwilę oniemiał: te wyrazy ogłuszyły go rozpromieniony wyszeptał:

— Odpowiedziałbym pani: „cóż zrobić należy?" Dajesz mi pani, co tylko najsubtelniejszego i najwznioślejszego w życiu istnieje, — dajesz mi szczęście Jesteś największą i najpiękniejszą z kobiet. Będę pracował i zostanę wielkim, by stać się godnym ciebie.

Janina ujęła jego dłonie, otworzyła ramiona, odsunęła się nieco, by go widzieć w całej okazałości. Tak wpatrywali się w siebie. Jedno pytanie nasunęło jej się na myśl, pytanie szczęśliwej dzieweczki:

— Więc panu rzeczywiście to tak wielką przyjemność sprawia?

Pośród tego nieporządku w pracowni, tych rozrzuconych sprzętów, stojąc w świetle poranku, uśmiechali się ku sobie. I wszystkie obrazy na ścianach i te małe okienka, patrzące chciwie na naturę, wszystko otaczało ich poezją. Clairain złożył swą głowę na ramieniu Janiny i szeptał jej te słowa:

— Pracuje się lata, by stworzyć dzieło dla osiągnięcia celu. Jest w życiu coś niewiadomego, tajemniczego, którego oczekiwanie nas wielce niepokoi, a czasem wcale nie przybywa... To „coś" przyszło do mnie... Dzięki ci, dzięki! Bądź jutro złą dla mnie; dziękuję ci za tę chwilę radości jedyną i pierwszą; dziękuję jeszcze raz!...

III.

Nie miał jej więcej nic do powiedzenia. Słowa były zbyteczne, a milczenie rozkoszą. Oddalał się, jakby usypiając, unoszony falą wyobraźni i kołysany oceanem marzeń. Janina otoczyła jego głowę drobnemi rączkami i nieporuszoną trzymała przed sobą. Nic nie mówiła. Wdzięcznym tylko ruchem nachyliła się i złożyła pocałunek na czole Clairaina.

Po chwili lekko wybiegła: ścigał ją wzrokiem i został tak wpatrzony w otwarte drzwi, posyłając jej całusy...

kim zapałem, jaki byłby pożądany, generał hymn powtarza. Na ostatniem zebraniu generał, wbrew zwyczajowi, przystąpił bez żadnych wstępów do zbierania składek, a później dopiero uraczył słuchaczów mową. Generał zrobił przegląd ważniejszych wypadków, jakie wydarzyły się w sezonie ubiegłym i wyraził żal, iż grzechy na tym świecie nie zmniejszają się i nadzieję, że już zbawieni postarają się zbawiać swych znajomych. Później zwracając się do trybuny napełnionej reporterami, skonstatował ze smutkiem, że dziennikarze bardziej niż inni ludzie ugrzęźli w grzechu i pragnąłby niezmiernie zbawić przynajmniej niektórych z nich. Pomimo tego „skonstatowania“ dziennikarze bynajmniej nie mieli miny skruszonej.

Według sprawozdania jenerała Bootha, armia Zbawiciela rozproszona jest obecnie po 53-ch krajach i walczy w 21 różnych językach. Posiada czterdzieści dzienników i przeglądów, które rozchodzą się w 43,000.000 egzemplarzy. Armja składa się ze 7,000.000 żołnierzy, którymi dowodzi 10.816 oficerów wyższych i 19.758 oficerów niższych. Oprócz tego liczy w swych szeregach 12.229 muzykantów. Jak wiadomo jenerał Boothe musiał się wyrzec przynajmniej czasowo podbicia Belgii, a jego armję haniebnie pobito w Szwajcarji i nawet w Paryżu zmuszono do opuszczania pozycji te dzielne zastępy. Naturalnie, jenerał mówiąc o podbojach dokonanych w Holandji Szwecji i Norwegii, nic nie wspomniał o porażkach. W Stanach Zjednoczonych i koloniach angielskich, wszędzie przychylnie witano sztandar jenerała Boothe, ale istny tryumf odniosła armia dopiero w Indjach, gdzie nawrócono trzy miljony Indów i gdzie wsie i osady poddawały się bez oporu, a świątynie zamieniano na koszary żołnierzy.

P. Boothe mowę swą zakończył uwagą, iż nie należy dawać wiary pogłosce o bogactwach Armji Zbawicenia. Oprócz zysków, pochodzących z rozmaitych źródeł, jako to: ze sprzedaży dzienników, książek i t. p., wpłynęło do kasy Armji z ofiar publicznych 500.000 franków. Chociaż stan ten gen. Boothe nazywa dość pomyślnym, nie ulega wszakże wątpliwości, że zapał dla Armji Zbawienia ochłódł znacznie w ostatnich czasach i kasa jej napełnia się z coraz większą trudnością.

Pan Antoni.

przez

Stanisława Miłkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Po kolacji i po ucałowaniu rąk pani Antoniowej wyszedłem.

— Wiem teraz co mam zrobić, — pomyślałem sobie w duszy. — Napiszę do Michała a chyba byłby potworem, gdyby nie odpowiedział na mój list Jakoż bez dalszych przygotowań i namysłów wystylizowałem następne pismo:

Wielmożny Panie!

Daruj pan, że nieznajomy mięsza się do rodzinnych stosunków. Pracuję w Magazynie pańskiego ojca. Przez czas mojego pobytu przekonałem się o zacności pana Antoniego, choć inny na mojem miejscu posądziłby go o tyranję i wyzyskiwanie. Matka pańska to święta osoba, tęskni za panem i wylewa łzy ukradkiem. Ojciec pana kocha, wiem o tem dobrze. Panie Michale czy to tak trudno przeprosić ojca, czy syn przywiązany hańbi się, gdy u kolan drogiej swej matki błaga o przebaczenie? Przyznaj pan sam, zakrwawiłeś serce ojca, poderwałeś jego byt marnotrawstwem, lekkomyślnością karygodną. Z listu pańskiego pisanego do pani majstrowej wywnioskowałem, że nie jesteś złym, zdemoralizowanym. Pamiętaj, że wyrzeczenie się rodzinnego ogniska, daje smutne, okropne życie. Rodzina to świętość. Piszę do pana jako do człowieka ukształconego. Jeżeli, o czem nie wątpię i literatura nasza nie jest Panu obcą, to czytałeś zapewne poezje naszej dzielnej polki-patrjotki pani Konopnickiej, która w wierszu: „Kochasz ty dom, rodzinny dom i t. d. kończy temi słowami:

O jeśli kochasz, jeśli chcesz,
Żyć pod tym dachem, jeść chleb zbóż,
Sercem rodzinnych progów strzeż,
Serce w rodzinnych ścianach złóż!

To dla pana, kochany, drogi, choć nieznany panie Michale. Ten dom, ta rodzina, oczekuje na marnotrawnego syna.

Pański szczery przyjaciel.

List wysłałem rekomendowany.

Czy pan Michał pójdzie za moją radą czy krok był właściwym i odpowiednim, nie zastanawiałem się wcale. Pragnąłem jedynie odwdzięczyć się za przytułek, chciałem sercem odpłacić za serce!

Nazajutrz około godziny 7-ej wieczorem, prawie w chwili zamykania sklepu, powrócił majster z podróży. Musiał być nadzwyczaj znużony, kiedy kolację przyniesiono nam do sklepu.

Niedziela była dniem, w którym pan Antoni oddawał się cały rodzinie i zwykle wszystkich swych oficjalistów, czeladników, a nawet służbę traktował po ojcowsku. Od rana zasiadał w wielkiem krześle, w magazynie, baraszkował z Jaśkiem, dowcipkował z robotnikami i opowiadał epizody swej przeszłości. Ale mimo niedzieli trzeba było koniecznie przyjść o 6-ej godzinie, bo śniadania nikomu nie darował, czasami nawet pijał z nami kawę. Właśnie przypadła niedziela po powrocie z podróży pana Antoniego i każdy niezmiernie był ciekawy, czy też pan majster nie zechce wyjawić, gdzie jeździł i za jakim interesem

Jako kierownik zakładu pana majstra, przyszedłem najpierwszy. Już drzwi boczne od podwórza wiodące do sklepu zastałem otwarte. Majster powitał mię przyjaznem poruszeniem głowy, a potem dodał:

— Matka dziś daje kawę, bo majster tego żądał.

W tej chwili weszła kucharka z tacą. Były trzy szklanki i trzy kawałki babki, właśnie nadbiegł i Ludwik.

Zabraliśmy się do jedzenia.

— Pewno chcielibyście wiedzieć, gdzie to majster tak peregrynował? odezwał się pan Antoni, ocierając usta serwetką.

— Nie nasza rzecz badać i kontrolować czynności pryncypała — odpowiedziałem.

— Ej! Ej! — rzecze majster — albo rzeczywiście zapomniałeś asan, żeś szlachcic, albo zaczynasz wzwyczajać się do grymasów chłopa. Prawdę mówisz, co?

— Najprawdziwszą prawdę odparłem.

— No to dobrze. To mi się podobasz. Jasiek — woła na chłopca — przynieś panu buchalterowi cygaro za pięć kopiejek, bo się zapisał do klubu chłopskiego. Widzicie mazgaje — mówi majster do zebranych czeladników, a słuchających majstra z wielkiem zaciekawieniem — dobra krew nawet pod szlacheckim odezwie się kubrakiem. Słuchajcie więc i uczcie się.

— Majster nie jest bogaczem, bogactwem jego te dziesięć palców i pomoc ludzi, których okrywa i którym jeść daje. Na przyjaciół nie liczyć. Zwąchają oni, kiedy siadasz do obiadu, ale jak cię bieda przyciśnie i drzesz się w niebogłosy: „Panie ratuj!“ — uciekną od ciebie. Byłbym miał teraz grube grosze, gdyby nie synek... synek!

Koniec końców przed dwoma dniami zbrakło mi na opłacenie komornego. Co tu począć? Pożyczyć. Ale od kogo? Jeżeli pójdę do pana S., to mię wyściska, wycałuje i odpowie: „Majstruniu, dobądźże talarów z tej wielkiej pończochy, a będzie wszystko dobrze“. Pójdę do pana Z., spłacze się jak bóbr i nic nie da. Pójdę do pana H., przyjaciela. Obieca, przyrzeknie, nawet weksel kupi, ale go nie zażyruje. Niechże was mać mordujе! Powiada Pismo święte: „Radź sobie jak możesz, a Bóg ci dopomoże!“ Owóż tedy ja w ciemię nie bity, myślę sobie, a gdybyś pojechał do kochanego Józia?

Nie czekając, łapię futro z kołka, pakuję do kieszeni ostatnie dziesięć półimperjałów w złocie i dymam do Zawiercia. Od Zawiercia do Przysuchy tylko pół milki. W Zawierciu tedy płacę ekstrapocztę. O godzinie wpół do siódmej trąbka pocztarska ogłasza moje przybycie. A trzeba wam wiedzieć, że ten mój przyjaciel, kochany Józio, niech go djabli wezmą, to nie byle co. Chciał być kiedyś niby księdzem, potem niby urzędnikiem, następnie niby artystą, a wreszcie został niby obywatelem, bo dzierżawi folwark od pana Mokronowskiego. Furfant, przechera, cynik, jak wy to mówicie po modnemu, jednem słowem drapichrust! Skąpa bestja, nieużyta, arogant i zdzierus pierwszej klasy, zbija grosze i nazbijał ich co nie miara.

Nieraz pytam się go:

— Panie Józefie, dla kogo zbierasz te talary i dlaczego one pleśnieją w pańskim kufrze?

— W testamencie przeznaczę je na budowę kościoła — odpowiada.

— A bodajeś się zakrztusił pierwszym kieliszkiem - myślę sobie. — Chce kościół budować, chyba szynk, bo to panie, twarz koloru spłowiałego buraka. jak odetchnie, gorzała bucha jak z kufy, na nosie szyld pistorjusza, i on ludziom głowę zawraca. Do tego kawaler!

Zajechałem przed dworek extrapocztą a kazałem pocztyljonowi trąbić choćby się miał wydąć. Józio szczwany lis, byle kogo nie przyjmie a jeżeli przyjmie to stęka, kwęka, skarżąc się na jakieś tam bóle czy choroby.

Tak też było. Józio owiązany chustką, gdy pocztyljon ostatni dech trąbiąc z siebie wydobywał, wyjrzał oknem.

Wchodzę do sieni a sługus mię pyta:

— Do kogo? Pan chory.

— Powiedz, że to w przejeździe Antoni z Warszawy.

Sługus idzie do pokoju i ja pcham się za nim.

— Antoś! Antoś! krzyczy pan Józef i w okamgnieniu zrzuca rozmaite obandażenia, wyciąga ramiona i całuje mię w oba policzki.

— Jeść! Dawać jeść i wina, Antoś kochany! Antoś!

Całujemy się serdecznie choć mi się zbiera na mdłości, taki odór siwuchy wydobywa się z ust niby obywatela.

Siadamy, gadamy, jemy, pijemy i w końcu Józiek oświadcza: „że mię nie puści, że muszę zabawić u niego choć parę dni“.

Po to właśnie przyjechałem, myślę sobie w duszy, tego właśnie mi potrzeba.

— Cóż tam u ciebie słychać? Zkąd wracasz?

— Byłem tu w pobliskości i nareszcie wypłacono mi tysiąc rubli!

Józiowi wylazły oczy na wierzch.

— Ślicznie, powiada. cudownie, zabawimy się tedy po obywatelsku. Dawać kolację, krzyczy.

Józio namiętnie smolił gorzałę a do kart, aż go febra trzęsła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z anegdot teatralnych.

Teatr bywa niewyczerpanem źródłem anegdot, kursujących tem żwawiej, im bardziej lubionym jest artysta lub autor, będący anegdoty bohaterem. Podobno skarbnicą anegdot z życia zakulisowego jest budka suflerska w której „podpowiadacz“, korzystając z chwil bezczynności w swojem podziemiu, z łatwością chwyta plotki i ploteczki ze świata tiulowych obłoków i drewnianego grzmotu. Niekiedy sięga do tej skarbnicy i historyk teatru, zwłaszcza, gdy szuka materjałów do biografji jakiejś gwiazdy, która nietylko za życia olśniewała swoich, ale i po śmierci blaskami dzieł, pozostawionych po sobie w spuściźnie, przyświeca pokoleniom.

W ostatnim numerze *La Vie Contemporaine*, German Bapst ogłasza ciekawe studjum o teatrze w okresie romantycznym. Znajdujemy tu parę anegdot, zasługujących na powtórzenie

Wiktor Hugo nie dowierzał nikomu, gdy szło o wystawienie sztuki. Zamęczał Ciceri'ego i dwóch rysowników teatralnych, co chwila dawał nowe zlecenia, a odwoływał poprzednie. Do *Roi s'amuse*, sam szkicował na papierze widoki krajobrazów, które następnie malarze teatralni przenosić mieli na dekoracje. Niestety, dyrektorowie teatrów, pozornie czyniąc zadość wymaganiom poetów, w rzeczywistości robili co chcieli Naprzykład teatr „Komedji francuskiej“, podczas jedynego przedstawienia tej sztuki na swej scenie, dał widzom w akcie pierwszym, drugim i trzecim dekoracje z „Otella“, „Henryka III-go“ i „Karola IX-go“. Do aktu czwartego i piątego, odgrywającego się na placu publicznym, dekorator Ciceri, wyciągnął ze składów jakieś stare płótna i podorabiał do nich niezbędne w sztuce akcesorja. Nic dziwnego, iż przy takim systemie oszczędnościowym koszta wystawy *Le Roi s'amuse* w „Komedji francuskiej“ nie przeniosły franków 4200.

Coby na to powiedział przeciętny reżyser teatru dzisiejszego? Wzruszyłby ramionami i odrzekłby: „Niepodobna!“ A jednak tak było. Nawet kostjumy do wspaniałego dramatu, z którego następnie wykrojono „Rigoletto“, były po prostu staremi łachmanami, przefasowanemi i odświeżonemi jako tako przez krawca i modniarkę Jeden tylko Franciszek I szy dostąpił honoru trzech nowych kostjumów. Były one z punktu widzenia krawieckiego bardzo wspaniałe, ale tak mało stylowe, tak bardzo z epoką Franciszka I-go niezgodne, iż właśnie za te trzy nieszczęsne kostjumy dyrekcja teatru Komedji francuskiej dostała od krytyki ówczesnej cięgi okrutne. Jeden z tych kostjumów składał się ze wspaniałej delji, podobnej do tej, którą ma na sobie basista na obrazie Pawła Véronèse, przedstawiającym „Gody w Kanie Galilejskiej“!... Klasycy wzywali wszystkie bóstwa niebieskie i piekielne na świadectwo, iż w podobnej szacie, tak mało stylowej, nie należało wypuszczać Franciszka I-go na scenę Komedji francuskiej.

Dopiero za dyrekcji Perrina arcydzieło Wiktora Hugo otrzymało godną wielkiego poety wystawę.

Niekiedy jednak i Hugo tracił cierpliwość. W dniu 2 lutego 1833 roku, miało się odbyć pierwsze przedstawienie „Lukrecji Borgji“. Dekoratorzy teatralni: Séchan, Diéterle, Feuchère i Despléchin, pracowali od paru tygodni nad wykończeniem dwóch dekoracyj, z których jedna, do aktu II, przedstawiać miała salę pałacu w Ferrarze, w stylu włoskim XV go wieku. W dniu przedstawienia ustawiano dekoracje na scenie od rana. Przyjeżdża Wiktor Hugo i spostrzega, iż drzwiczki ukryte, przez które Lukrecja wyprowadza Gennara, są wielkości.... bramy, przez które wóz z sianem mógłby śmiało przejechać.

— To ohyda! To błazeństwo! — woła rozgniewany poeta

— Racja! — odpowiada dyrektor Harel, — zamiast drzwiczek ukrytych zrobili bramę tryumfalną...

— Séchan! Diéterle! Feuchère! Despléchin. Dawać ich tutaj! — huczy Hugo.

Ale dekoratorów ani śladu... Porozchodzili się po mieście i przed wieczorem ani zajrzą do teatru. Kwadrans biegnie za kwadransem, godzina za godziną Zrozpaczony poeta każe sobie przynieść farb, chwyta pędzle przystawia drabinę do nieszczęsnej bramy i zaczyna malować w najlepsze. W ten sposób autor „Lukrecji Borgji“ zamalował wspaniałe łuki bramy, ba, nawet bramę całą farbą purpurową i w ten sposób dał bohaterce dramatu możność wyprowadzenia ze sceny Gennara przez prawdziwą bramę... ukrytą.

Po raz to pierwszy i ostatni w życiu Wiktor Hugo spełniał z powodzeniem czynność dekoratora teatralnego.

Pomiędzy szkicami teatralnemi Bapsta znajdujemy notatkę, która dowodzi, iż melomani z początku bieżącego stulecia musieli się odznaczać cierpliwością niesłychaną. Aż do roku 1828-go słuchacze dramatów lirycznych w Operze paryskiej musieli słuchać całych oper bez powstawania z miejsc. Antraktów nie znano, choćby więc opera miała pięć aktów, dawano ją jednym ciągiem.

Wytrzymałość widzów równała się chyba wytrzymałości śpiewaków

Rzadko bardzo czyniono od ogólnej zasady wyjątek W „Niemej z Portici„ spuszczano raz jeden kurtynę pomiędzy 4-ym a 5-m aktem.

Dopiero od pierwszego wystawienia „Wilhelma Tella“ zaniechano zabójczego dla słuchaczów zwyczaju Duponchel zachęcił wówczas dekoratora Ciceri'ego do przygotowania osobnych dekoracyj do każdego aktu. Okazało się, iż myśl była bardzo dobra. Słuchacze oklaskiwali nietylko muzykę „Tella“, ale most na rzece, przepaści, skały, burzę na jeziorze i t. p. arcydzieła sztuki dekoratorskiej i maszyneryjnej Jedyną wadą takiego przedstawienia była niezwykła długość: mechanika bowiem teatralna stała wówczas na bardzo niskim stopniu rozwoju.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Siedmiu Boleści N. M. P. Jutro Józefa z Kop.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brzeżanach z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 20 października b. r. Wybór odbędzie się w mieście powiatowem, w lokalnościach wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom starostwo

Posiedzenie Towarzystwa pedagogicznego, oddziału przemyskiego, odbędzie się w Żurawicy, w dniu 20 września b. r.

Pomnik dla Mickiewicza. *Gazeta Stryjska* podaje w tym względzie co następuje:

„W mieście naszem już od dawna kiełkuje myśl, by wystawić na jednym z placów publicznych pomnik Mickiewicza. W kółkach towarzyskich zebrano już nawet na początek pewne fundusze, a przy dalszej agitacji podjęta inicjatywa mogłaby być uwieńczoną pomyślnym skutkiem. Nasuwa się przeto pytanie, gdzieby miał stanąć pomnik? — Z wszystkich placów, jakie nasze miasto ma do dyspozycji, nadawałby się do tego najlepiej swym kształtem i otoczeniem — plac Romaszkana. Zadanie powyższe byłoby bardzo ułatwione przez zapis ś p. Augusta barona Romaszkana, który zapisał miastu 1000 złr. na upiększenie tego placu. Skoro w inteligencji miasta naszego myśl wybudowania pomnika Mickiewicza znalazła gorących wielbicieli, należałoby przystąpić do zorganizowania komitetu pomnikowego i w jego ręce powierzyć dalszy rozwój sprawy. Nie wątpimy, że piękna ta myśl uczczenia jednego z największych poetów świata w mieście naszem — z całym zapałem do skutku doprowadzoną będzie — co jej wykonawcom przyniesie chlubę — a miastu wspaniałą ozdobę“.

Upadek gimnazjum. *Gazeta Stryjska* uskarża się, że frekwencja do tutejszego gimnazjum coraz bardziej się zmniejsza. Wedle sprawozdania szkolnego w r. 1891, zapisało się do gimnazjum 420 uczniów, w r. 1892 tylko 380, a w bieżącym roku jeszcze mniej, bo 330.

W Stryju ma się odbyć w dniu 29 września r b. wiec rusiński. Na porządku dziennym: sprawa reformy wyborczej, reformy gminnej i referat o obecnem politycznem położeniu Rusi.

Wiec ludowy w Brzeżanach odbędzie się w dniu 17 b. m. tj. w niedzielę. — Wiec ma na celu omówienie protestu w sprawie o Morskie Oko.

Związek stronnictwa chłopskiego zapowiada prócz wiecu jarosławskiego jeszcze wiec w Limanowy na 25 września, w Grybowie na dzień 30 września, w Krośnie na początek października r. b.

Cholera. Śmiertelność na cholerę wynosiła dotąd w Galicji 62 proc. osób zarazą dotkniętych. Wyjątek w tej mierze stanowi powiat brzeski, w którym 38 proc umarło na cholerę.

Podług najświeższych wiadomości do dnia 12 września znowu większa ilość zasłabnięć przypadła na Galicję. Liczba jednak nowych wypadków w porównaniu z tygodniem poprzedzającym jest mimo to mniejsza.

Zabójstwo przyjaciela. Najwyższy trybunał zajmował się 11 b. m. następującą sprawą: Nauczyciel ludowy, Jan Sobolski, oskarżony został w krajowym sądzie lwowskim o usiłowane kłusownictwo, oraz o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia, ponieważ na polu zamiast rogacza, którego chciał ubić, zastrzelił przyjaciela swego, Iwana Petro. Za usiłowane kłusownictwo poczytano Sobolskiemu to, iż wyszedł na pole z zamiarem zabicia rogacza. Za to, oraz za wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia, skazany został Sobolski przez sąd we Lwowie na 2 miesiące aresztu. Skazany wniósł zażalenie nieważności, nad którem obradował najwyższy trybunał pod przewodnictwem radcy dworu Kochanowskiego. Obrońca dr. Herzberg-Fraenkel zwalczał przedewszystkiem zasądzenie za kłusownictwo, którego się oskarżony nie dopuścił.

Tak samo nie ma w samym wypadku zabójstwa, Iwan Petro bowiem przebrał się w skórę sarnią, skrył się w zarośle i zaczął udawać głos rogacza, Sobolski więc mógł myśleć, że w krzakach prawdziwy siedzi rogacz. Petro więc przez swój żart niewczesny sam na siebie sprowadził nieszczęście. Zastępca jeneralnego prokuratora, Sigler twierdził, że usiłowane kłusownictwo istnieje nawet wtedy, choćby nie było przedmiotu kradzieży, tj. zwierzyny, wystarczy już udanie się w cudzy rewir w tym zamiarze. W tym duchu też uznał trybunał kasacyjny samo już zakładanie sideł jako zamierzoną kradzież. W danym wypadku zachodzi także wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia. Sobolski powinien się był upewnić, czy ma przed sobą zwierzynę lub co innego Na to oświadczył obrońca, że w takich warunkach żadne polowanie nie byłoby możliwe.

Trybunał nie przychylił się do wywodów obrońcy i odrzucił zażalenie nieważności.

Ślub. W Warszawie odbył się ślub artystki dramatycznej Teatru Rozmaitości Ireny Trapszównej z p. Edwardem Chodowieckim, kupcem tamtejszym.

Pensje emerytalne. Niedawno zorganizowana komisja dla rozpatrzenia ustawy o pensjach emerytalnych, przyznawanych służącym na kolejach żelaznych, wypracowała projekt, na mocy którego będzie cztery kategorje pensyj emerytalnych. Przyznawanie takowych zależy nietylko od lat służby, ale nadto i od lat życia. Nikt nie pozyska emerytury, jeżeli nie będzie miał lat życia zastrzeżonych ustawą. Otrzymują emeryturę i kobiety, bez względu czy są wolne czy zamężne.

Zjazd naturalistów we Wiedniu w roku 1894. Obecnie odbywający się w Norymberdze zjazd niemieckich naturalistów i lekarzy uchwalił jednogłośnie Wiedeń jako miejsce przyszłego zjazdu. Profesorowi Kremerowi Marilaun i Exnerowi powierzono zajęcie się przyszłym zjazdem. Przewodniczącymi zjazdu wybrano Ziemssena z Monachium i Wiktora Langa z Wiednia.

Nowy moskiewski projekt. Ponieważ włościanie rosyjscy z przyczyny panującego głodu od kilku lat emigrują do Syberji, gdzie nie znajdują ani odpowiednich obszarów ziemi, ani środków jakiegokolwiek utrzymania się, mianowicie w Syberji zachodniej, rząd tedy postanowił skierować całą dotychczasową emigrację na zachód Rosji t. j na Litwę, Ukrainę, Królestwo Polskie i Finlandję. Zdaniem gazet, żywioł miejscowy a wrogi Rosji, powinien się zadowolić małem i ustąpić miejsca tej ludności rosyjskiej, która będzie zmuszoną czekać około lat sześciu na wykończenie kompletne drogi syberyjskiej. Ludność ta — jak sądzą ogólnie — będzie znakomitem narzędziem rusyfikacyjnem w krajach zabranych.

Jest to więc zupełnie nowa myśl rusyfikacji przez lud, który z wdzięczności za otrzymaną ziemię, będzie musiał — jak przypuszczają — propagować wśród obcych ideę caryzmu i prawosławia.

Wzbronienie wydawania świadectw. W zakładach rzemieślniczych żeńskich, utrzymywanych w Warszawie, do obecnego czasu wydawały zarządzające atestaty uzdolnienia dla uczennic, obecnie atestatów tych wydawać nie wolno i atestaty takie mogą wydawać jedynie właściwe cechy.

Zmiana ustawy bankowej. Na najpierwszej sesji Rady państwa w Rosji, odbyć się mającej w jesieni b. r. przedmiotem głównym obrad będzie zmiana ustawy, dotyczącej wydawania obligów skarbowych, przekonano się bowiem, że

dotychczasowa ustawa w tym dziale zupełnie nieodpowiada ustawie praktykowanej w centralnych bankach zagranicznych a nadto wielce utrudniałoby przejście do zaprowadzenia jedności metalicznej. Wzorem przyszłej zmiany mają być ustawy: Banque de France, Reichsbank i austro-węgierskiego Banku.

Dwie specjalne komisje rosyjskie zorganizowane przy Radzie lekarskiej w Rosji i przy ministerjum oświecenia publicznego, jednogłośnie zadecydowały zmianę przyznawania stopni „doktorów medycyny“ mianowicie każdy z doktoryzujących się otrzyma przy swym stopniu oznaczenie i gałęzi nauki jak np. „doktór nauk chirurgicznych“. Podziałów tych ma być dwanaście.

Badanie mowy małp. Profesor Garner, znany badacz małpiej mowy, wystosował do *Westminster Budget* obszerny list ze swego stanowiska obserwacyjnego, które znajduje się w Afryce, na południe od Ogôoué, w kraju noszącym na mapach nazwę Ternao Vaz, w języku miejscowym zaś Eliooeue N'Kami, między jeziorem tejże nazwy a rzeką Rembo. Tam to, w lesie dziewiczym, w oddaleniu dwóch kilometrów od wszelkiej ludzkiej siedziby, wśród bananów, któremi małpy z upodobaniem się żywią, znajduje się owa klatka profesora Garnera, niejednokrotnie już wspominana, a nazwana przezeń „Fort Goryl“. Badania profesora Garnera nie zostały dotychczas, jak się zdaje, uwieńczone pomyślnym skutkiem. Zapewnia on wprawdzie, że goryle mówią, tylko — nikt tej mowy zrozumieć nie jest w stanie. Profesor nie rozpacza wszakże i jest przekonany, że sztukę tę posiędzie. Garner zabrał ze sobą różne świstawki, fieciki i t. p. naśladujące pewne krzyki, które już poprzednio zaobserwował u gorylów. *Westminster Budget* zamieszcza rysunki owych instrumentów; jest ich dziewięć, a z tych cztery, odtwarzają krzyk, oznaczający głód, piąty — krzyk miłosny, szósty, krzyk powitania, siódmy, krzyk przestrachu; a dwa pozostałe dźwięki jeszcze nierozpoznane. Garner opowiada w liście wspomnianym różne szczegóły z życia gorylów, utrzymuje, że mają oni króla, że odbywają pod jego prezydencją narady: rozmowy ożywione toczą tylko, gdy są w licznej gromadzie, skoro jest ich kilka, są nader małomówne.

Profesor Garner nie wierzy historjom opowiadanym o gorylach, jakoby wypijały krew człowieka, którego zabiły i mogły zdruzgotać zębami lufę strzelby. Wszyscy krajowcy powtarzają te opowieści bez najmniejszej zmiany, a p. Garner dopatruje się w tej jednostajności właśnie dowodu legendy, i to legendy, w której „czuć silnie człowieka białego jako autora“. Legendą także są, według niego, wszelkie historje o porywaniu kobiet i dzieci prze goryle; jedyną rzeczą prawdziwą, to ich dzikie instynkty i wielka siła fizyczna. Ciekawe podanie miejscowe o pochodzeniu człowieka i goryla znajdujemy między innemi w liście profesora Garnera: Krajowcy opowiadają, że Einyambie (Bóg) miał czterech synów, którzy żyli z nim w nadpowietrznej siedzibie, i że trzech zeszło na ziemię, zostawiając najstarszego przy Einyambie. Z tych trzech jego synów jeden osiedlił się w mieście, dwaj zaś w lesie. Lecz niebawem ci dwaj pokłócili się, młodszy sam pozostał w lesie i ten stał się gorylem. Starszy osiedlił się przy bracie i został ojcem *bushmen'ów*, (ludzi żyjących w zaroślach), gdy potomkowie tego, który z udował miasto, są „ludem“ reszty świata. Takie jest pochodzenie trzech ras, blisko ze sobą spokrewnionych, mówią mędrcy z Galoï. Goryl jest, według zapewnienia profesora Garnera, zwolennikiem poligamji ale gdy sobie weźmie żonę, zatrzymuje ją przez kilka lat i dochowuje jej wierności małżeńskiej. Takie same mniej więcej są stosunki matrymonialne między krajowcami, tylko, że goryl stoi wyżej, według prof. Garnera, albowiem nie sprzedaje swej małżonki, jak to powszechnie czynią mężczyźni miejscowi. Króla gorylów nazywają krajowcy Ekombo-N'jina.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. Od 15 wrześnla nie wolno łowić pstrąga i łososia. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Cały miesiąc bardzo dobry dla sportu wędkowego, wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, a łapać można o każdej porze dnia.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

☛ **W celu uregulowania nakładu upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego“. Kraków. Ul. Szewska L. 7.**

Arcyks. Leopold Salwator przejechał onegdaj wieczorem przez Kraków do Wiednia.

Pogrzeb. ś. p. Karoliny z Gostkowskich Homolacsowej odbył się wczoraj przy prześlicznej pogodzie wrześniowej i przy udziale licznej publiczności, należącej przeważnie do najinteligentniejszych rodzin naszego miasta.

Przed duchowieństwem postępowała deputacja uczniów szkoły czernichowskiej, włościanie w białych sukmanach i płótniankach z Balic, Burowa, Gnojnika i Igołomii, oraz robotnicy z fabryki niepołomickiej, którzy ze świecami gorejącemi w ręku, z pobożnym nastrojem, na nie rzadko ze łzą w oku szli zaraz za duchowieństwem i obok karawanu oddać ostatnią usługę swej „bardzo dobrej pani“ byłej swej dziedziczce.

Między licznem duchowieństwem zauważyliśmy ks. infułata Krzemieńskiego i ks. prałata Pelczara.

Gdy karawan ze zwłokami doszedł do muru cmentarnego, synowie i siostrzeńcy zmarłej wzięli trumnę na barki i ponieśli aż do grobu rodzinnego.

Setki uczestników pogrzebu otaczało pogrążoną w smutku rodzinę aż do ostatniego uderzenia kielnią przy zamurowywaniu grobu.

Wielką i prawdziwie zasłużoną miłość ludzi musiała posiadać ś. p. Karolina Homolacsowa, skoro tak niezwykle licznie i tak z serdecznem współczuciem oddawano jej tę ostatnią na tym padole płaczu posługę.

Na wystawie obrazów w Sukiennicach przygrywać będzie dziś wieczorem przy oświetleniu elektrycznem orkiestra wojskowa 13 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza Hocka.

W sprawie karnej o obrazę czci, przeciw redaktorowi „Satyra“, p. Józefowi Jaroszowi Rychterowi, rozpoczęła się wczoraj, dnia 16 b. m. o godzinie 9-ej zrana rozprawa główna przed Trybunałem przysięgłych. Jako oskarżający występuje redaktor naczelny i wydawca *Kurjer Polskiego*, dr. Józef Orłowski.

Trybunałowi przewodniczy radca Stebelski, notują radca Giebułtowski i sekr. Seidl, protokół spisuje p. Czałczyński.

Po wylosowaniu i zaprzysiężeniu ławy przysięgłych, przewodniczący przesłuchuje p. Rychtera *quo ad generalia*.

Oskarżony uznaje, iż nazywa się Józef Jarosz dwojga imion Rychter, liczy lat 34, jest religii rzymsko-katolickiej, żonaty, ojciec jednego dziecka, utrzymuje się z wydawnictwa *Satyra*.

Przew. Jakie pan ma studja?

Osk. Skończyłem dwie klasy gimnazjalne, potem przez dwa lata zostawałem w szkole wojskowej, wystąpiwszy, uczyłem się prywatnie do matury, ale do niej nie przystąpiłem. Wkońcu przez trzy lata uczęszczałem na wydział filozoficzny jako „externista“ (sic!)

Przewodniczący stwierdza, iż oskarżony był już karany za zniewagę czci (głośna przed laty sprawa w Krakowie. *P. R.*).

Osk. Zapłaciłem wówczas 70 zlr.

Po bezskutecznych usiłowaniach skłonienia stron do zgody, przewodniczący odczytuje akt oskarżenia, który stwierdza, iż w piśmie swojem zarzucał p Rychter drowi Orłowskiemu, iż „demoralizuje społeczeństwo“, „naciąga ludzi“, pobiera gratyfikację za usługi oddawane rządowi rosyjskiemu“, nazwał dalej oskarżyciela p Rychter „zwykłym zdrajcą“ i „łapownikiem“, twierdząc kategorycznie, „iż (oskarżyciel) wziął od policmajstra łapówkę i od tej pory na Moskali nie pisze“ itp., itp. Wreszcie jako stałą kliszę pomieszczał *Satyr* podobiznę dra Orłowskiego, jako ilustrację do rubryki p. t. „Blagier Polski“, której nadpis, jak łatwo zgadnąć, jest trawestacją tytułu *Kurjera Polskiego*. Rubryka ta była podpisywana: Humbug.

Przew. odczytuje inkryminowane artykuły w całości.

Z kolei zeznaje oskarżony.

Oskarżony jest autorem inkryminowanych artykułów. — Na pytanie, czy pisząc je, miał na myśli robić aluzje do osoby dra Orłowskiego, po dłuższych certacjach przyznaje, iż chodziło mu istotnie o osobę oskarżyciela.

Przew. informuje oskarżonego, iż wolno mu przeprowadzić dowód prawdy. Cóż powie na obronę zarzutu, iż dr. Orłowski szerzył „demoralizację“.

Oskarżony cytuje głos p. Włodz. Zagórskiego, oświadczający się przeciw „socjalizmowi chrześcijańskiemu, który znajdował przedtem poparcie w szpaltach *Kurjera Polskiego*.

Oskarzyciel dr. Orłowski stwierdza, iż p. Włodzimierz Zagórski jest znanym literatem z obozu konserwatywnego, pisującym do pism jak *Czas*, *Słowo*, a więc dobrym katolikiem, któremu głosu oskarżyciel nie mógł nie użyczyć w swem piśmie.

Odnośnie do zarzutu rozpowszechniania podobizny dra Orłowskiego w celu ośmieszenia jego osoby, oskarżony przeczy, jakoby to była podobizna, była to karykatura... *na selo duryty!*

W dalszym ciągu rozprawy oskarżony wpada w ton patotyczny. „Sam dr. Orłowski — woła — przyznał w śledztwie, iż nie przypuszcza, abym czuł do niego ansę prywatną. Co pisałem, pisałem dla dobra publicznego. Jestem publicystą od lat dwunastu.

W końcu oskarżony zastrzega się, żeby dr. Orłowski nie zrobił czasem jakiejś sceny, gdy on wyruszy z swymi dowodami.

Przew. Uwaga pańska była zupełnie nie na miejscu.

Na stół wchodzi sprawa pobierania subwencji od rządu rosyjskiego przez dra Orłowskiego. Jestto *great attaction*, punkt kulminacyjny procesu.

Osk. przyznaje, iż zarzut ten uważał za odwet w zamian za podobny zarzut pobierania gratyfikacji od policji austrjackiej, jaki niewątpliwie pod jego adresem zawarł dr. Orłowski w artykule pt. „System potwarzy i dauwalizacji“, drukowanym w *Kurjerze Polskim* dnia 6 kwietnia 1893 r.

Osk. Rzeczywiście wziąłem 100 złr. od hr. Badeniego. Ale to była prywatna rzecz.

Było to tak: Po śmierci arcyksięcia Rudolfa powziąłem myśl wydania broszury o Marji Vecserze. Marja Vacsera miała występować jako bohaterka, miało to być coś, jak „Romeo i Julia“. Ponieważ to było w owych dniach rozgoryczenia, hr. Badeni dowiedziawszy się za pośrednictwem dyr. Englisza, prosił o zwłokę. Ale rzecz była obliczona na zysk, arkusz już wydrukowany. Otóż, rada w radę, zgodziliśmy się; iż dostanę rekompesante. Powiadają mi: pisz pan korespondencje do *Gazety Lwowskiej*, Wreszcie za to, iż arkusz był już wyszedł z pod prasy, a dwa inne były napisane, wysłano mi 100 złr. Ale to była rzecz prywatna.

Skoro *Kurjer* poruszył kwestję tej gratyfikacji wtrynilem *(sic!)* i ja w mój artykuł zarzut oddawania usług rządowi rosyjskiemu.

Dalaj oskarżony podnosi, iż dr. Orłowski podejmował u siebie pułkownika żandarmerji rosyjskiej Masona i to w sam dzień pogrzebu śp. Teofila Lenartowicza

Radca Gebułtowski. Ale pozwólże pan. Pogrzeb był w czerwcu, a pan swój zarzut zamieściłeś w artykule drukowanym już w maju.

Słyszał również oskarżony, iż dr. Orłowski zakazał w swem piśmie występować przeciwko Rosji.

O tem wszystkiem wiele mu mówili pp. Miłkowski, Bartoszewicz, Kozierowski i Lewandowski. Osobliwie p. Lewandowski twierdził, iż dr. Orłowski „ma konszachty z rządem rosyjskiem“. „To mnie zupełnie wystarcza“, zakonkludował p. Rychter

W końcu oskarżony dowodzi, iż „łapówki“ nikt nie wyśledzi, zresztą może być subwencjonowanym nie w formie łapówek pieniężnych. Ostatecznie mogło to wszystko dziać się i poprostu z sympatji do Rosji...

Przew No, toby było co innego, ale pan tu wyraźnie wspomina o gratyfikacjach, jakie dr. Orłowski miał otrzymywać od policmajstra...

Osk. Czy policmajstor, czy pułkownik to wszystko jedno...

Przew. Więc od kogo były te gratyfikaje brane, czy może od pułkownika Massona?

Osk. Pisałem w ogólności.

Zarzuca dalej oskarżony drowi Orłowskiemu, iż ofiarowywał się drowi Wechslerowi, za subwencję, zmienić barwę pióra na przyjaźń żydom. Słyszał to Wilhelm Feldman.

Obrońca dr. Seinfeld wskazuje, iż w inkryminowanych artykułach, znajdują się jeszcze inne zarzuty, nie objęte aktem oskarżenia. Można ich prawdziwość udowodnić, a wtedy posłużą na poparcie obrony.

Oskarżyciel zgłasza rozszerzenie aktu oskarżenia i na wyż wspomniane zarzuty.

Obrońca sprzeciwia się, ponieważ zaszło przedawnienie.

Trybunał przychyla się do wniosku obrońcy.

Dr. Seinfeld oznajmia, iż jego kljent jest w „afekcie,“ a więc on go zastąpi. Na poparcie twierdzeń swego kljenta o drze Orłowskim wylicza całą litanję przekroczeń, występków i zbrodni, przez tegoż popełnionych, powołując się na rozlicznych świadków.

Między innymi zarzuca dr. Seinfeld (imieniem oskarżonego), iż dr. Orłowski popełnił nadużycia, pracując w kancelarji dra Dulęby, adwokata we Lwowie, że sprzedał zboże za 25 złr. będące własnością Czesława Zapalskiego i umknął (sic!), że pokrzywdził Juljana Wiśniewskiego, zatrzymując mu kaucję, że „naciągnął“ wiele osób na podpisywanie weksli itd.

Oskarżony wnosi zatem, aby szereg świadków przesłuchano.

Oskarżyciel godzi się na przesłuchanie większej części świadków. Co do swego prowadzenia się w kancelarji dra Dulęby może przedłożyć świadectwo swego szefa i Wydziału Izby adwokackiej. Nigdy żadna dyscyplinarka nie była przeciw niemu wdrożona, a przecież pozostawał pod władzą Izby.

Juljanowi Wiśniewskiemu dał zabezpieczenia, jakich sam żądał, zresztą sprawę tę rozpatrywał sąd karny i nic występnego nie znalazł.

Nikogo nie „naciągał“. Kiedy oskarżony powołuje się na ludzi takich, jak dr. Jordan, sam sobie usta zamyka. Ludzie ci, to poważni obywatele kraju wiedzą, co robią.

Jeśli mu zarzucają, iż drowi Wechslerowi ofiarowywał sprzedanie się za subwencję, powołuje na świadka tegoż dra Wechslera. Kto zezna, iż o niczem podobnem mowy nie było.

Jeśli dr. Asnyk ma zeznać, iż oskarżyciel jest uznany przez sąd honorowy za niewolnego do żądania lub dawania zadosyćuczynienia, to oskarżyciel przedłoży wprost przeciwnie brzmiący wyrok sądu honorowego.

Trybunał po dłuższej naradzie uchwalił dopuścić przesłuchanie prawie wszystkich żądanych świadków i odroczył rozprawę, przekazując akta ponownie sędziemu śledczemu.

Sprawa ciągnąć się więc będzie dalej. P. Rychter osiągnął swój cel Przez kilka miesięcy w śledztwie uporczywie wypierał się, jakoby godził w osobistość dra Orłowskiego. Podczas rozprawy nagle zmienił taktykę, i powołał się na cały szereg nieobecnych świadków. W ten sposób oskarżony zyskał znów na czasie, potwarz zaś krzewić się będzie dalej nieukarana. I jeszcze raz sprawdziło się, że byle czelnie i śmiało a zawsze *il y en restera quelque chose*... Pan Rychter może mieć satysfakcję, iż obecni rozeszli się pod wrażeniem krzywdzących zarzutów.

Redaktor dr. Orłowski, pomimo iż jest zagrożony ciężką chorobą piersiową w staraniach nie ustanie, aby sprawę jak najspieszniej doprowadzić do końca, i aby ani jaka najmniejsza wątpliwość po wyjaśnieniu nie pozostała.

Odnośnie do rzekomego zakazu redaktora niepisywania przeciw Moskalom w *Kurjerze Polskim*, stwierdzamy z obowiązku naszego, że takiego zakazu redaktor nigdy nie wydawał, zaś pułkownik Masson raz tylko jeden do redakcji przyszedł, atoli nie w dniu uroczystości Lenartowiczowskiej, lecz w ostatnim dniu procesu Hendigerego prosząc o wydanie mu egzemplarzy *Kurjera Polskiego*, odnoszących się do sprawy Hendigera, które w agencjach były wycz rpane. Nie było oczywiście żadnej uczty, a przyjęty był p. Masson grzecznie, gdyż nie zasługiwał na przyjęcie niegrzeczne.

Z. S.

P. Aleksander Szafrański znany obywatel naszego miasta i bardzo ruchliwy przedsiębiorca otworzył dzisiaj przy linii A. B. handel towarów mięszanych, jak farb, pokostów, lakierów, masy do zapuszczania podłóg i t. p. O godzinie 9 rano poświęcił handel ten najprzewielebniejszy ks. prałat Krzemieński wobec licznie zebranych przyjaciół pana Szafrańskiego i jego rodziny. Akt poświęcenia zaszczycił obecnością swoją pan prezydent miasta Friedlein. Ks. prałat Krzemieński przemówił do obecnych wyrażając radość z otwarcia w jego parafii jednego więcej handlu katolickiego co go wobec rozwielmożniających się żydów w śródmieściu, napełnia tą nadzieją, iż znajdzie się więcej chętnych do tworzenia uczciwej konkurencji, wojującej z tandetą i zdzierstwem.

Sklep wspaniale urządzony i bogato zaopatrzony przedstawia się wspaniale i robi wrażenie magazynu prawdziwie wielkomiejskiego, a przystępne ceny towarów o czem mieliśmy się sposobność przekonać i ugrzecznienie sprzedających tak u nas niestety rzadkie, wróżą panu Szafrańskiemu jak największe powodzenie, czego mu też wszyscy jako dobremu obywatelowi, rządnemu przemysłowcy i zacnemu Sybirakowi-patrjocie z całego serca życzymy.

Wieczorem podejmował pan Szafrański przyjaciół wspaniałą ucztą w hotelu Drezdeńskim, wśród której wznoszono liczne toasty na cześć reprezentantów duchowieństwa, władz autonomicznych i obywatelstwa.

Z cyrku. Dowiadujemy się, że w poniedziałek d. 18 b. m. odbędzie się benefisowy wieczór dyr. Cezara Sidolego. Świetny ten i niezrównany jeździec wystąpi tego wieczoru pięć razy. Nie wątpimy, że Publiczność krakowska w uznaniu zdolności dyrektora przyczyni się do uświetnienia tego wieczoru, zapełniając cyrk po brzegi.

Koncert. Dziś o godzinie $3^1/_2$ po południu odbędzie się w Ogrodzie Strzeleckim koncert orkiestry wojskowej. Koncertem dyrygować będzie kapelmistrz 13 pułku Hock.

† Zmarli. Marceli Krauze, żołnierz wojsk polskich z 1831 r., więzień stanu w latach 1840—1844, urzędnik magistratu m. Krakowa, zmarł w mieście naszym w 76 roku życia.

Stanisław Cichocki uczestnik powstania 1863 roku zmarł w 60 roku życia.

TELEGRAMY.

Paryż. Depesza półurzędowa z Bournemouth, zawiadamia, iż stan zdrowia Herza wciąż jest groźny. Herz nie opuszcza pokoju. Niebawem zbierze się raz jeszcze lekarskie konsyljum. Wielu przyjaciół Herza z Francji przybyło do Bournemouth i zamieszkali w tymże hotelu, co on.

Madryt. W prowincji Tarragonie wybuchły rozruchy. W starciach żandarmerji i wojsk z socjalistami i anarchistami, padło po stronie tych ostatnich 11.

Grenobla. Odbył się tutaj pogrzeb uroczysty ś. p. jenerała Miribela. Końce całuna w przechodzie z dworca do katedry trzymali jenerałowie: Saussier, baron Berge, de Boisdeffre i ks. Arenberg. Za trumną postępował pułkownik Pistor, przedstawiciel Carnot'a. Przedstawicielem armii rosyjskiej był jenerał Fredericks Mowę pogrzebową wypowiedział wikarjusz jeneralny Fava, uderzając na masonię angielską, której dziełem była wojna krymska i francuska, która popchnęła Francję do wojny z katolicką Austrją, stworzenia Włoch, i pośrednio zniesienia władzy świeckiej papieży. To wszystko złożyło się na rok 1870. — Przemawiali również nad grobem: jenerał Saussier i minister wojny Loizillon.

Londyn. „Biuro Reutera“ dowiaduje się na Buenos Ayres, iż ostrzeliwanie Rio de Janeiro już ustało. Bombardowanie trwało przez całą jedną dobę. Okręty powstańcze od ognia z fortów osłaniały wysepki zatoki. Ilość zabitych nieznaczna. Wiele gmachów publicznych w Rio de Janeiro leży w gruzach. Armia i garnizony fortów do ostatniej chwili trwają w wierności dla Peixota.

Nowy Jork. *Herald* dowiaduje się następujących szczegółów bombardowania stolicy Brazylji: Dnia 13-go b. m. poczęła eskadra do Mella ostrzeliwać forty położone pod Niethewy, z kolei prażyć zaczęły działa stolicę. Celowano głównie ku arsenałowi. Bombardowanie trwało od godziny 11 w południe do 5 po południu. Szkody stosunkowo nieznaczne. W stolicy panuje zupełny spokój.

Kapitan kanonierki „Alagoas“ odpadł od powstańców i zdradził Peixotowi plany do Melio.

Flota cudzoziemska, stojąca na kotwicy w zatoce, zachowuje się neutralnie.

W stolicy panuje mniemanie, iż do Mello skrycie dąży do przywrócenia monarchii.

Nowy Jork. *Herald* dowiaduje się drogą na Valparaiso, iż wojska powstańcze pobiły jenerała Castilho pod Bagé w prowincji Rio Grande do Sal.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

☛ Czas środkowo europejski. ☚

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Boże zbaw Polskę! Prześliczna chromolitografja na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw Marje Pannę Częstochowską**, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi, w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za Ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną. — Cena egzemplarza 20 centów, tuzina 2 złr.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE.

Tamże wyszły: **Polecenie Ojczyzny naszej Bogu**, ułożył Kapłan Zakonnik. Cena 5 ct. **Litanja za nawrócenie Rosjan.** Cena 2 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Zdolny doktór medycyny znajdzie korzystną posadę zaraz. Wiadomości udzieli apteka w Brzostku. 309 2 3

Słuchacz filozofji poszukuje lekcji w miejscu. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polsk." 310 3 ?

Urzędnik emerytowany może przyjąć administrację kamienicy w Krakowie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 296 3 4

Pokój frontowy w Rynku głównym, elegancko umeblowany, z usługą i samowarem, w każdym czasie do wynajęcia. Wiadomość w fabryce krawatów **„Janiny"** Rynek l. 26, róg Wiślnej. 214 1 3

Pokój duży umeblowany przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 16, na I piętrze jest do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość tamże od godziny 1 do 4 po południu.

Zdolna i odpowiednia **kucharka** z dobrymi świadectwami poszukuje miejsca w mniejszej pensji, z 9-cio letnią dziewczynką, miejsce może przyjąć zaraz. Wiadomość u **Salomei Idzik,** ulica Florjańska Nr. 21, II piętr (w podworcu). 310 3 ?

Lekcyj języka rosyjskiego udziela akademik wychowany w Rosji. Adres: Siemiradzkiego l. 4, parter w oficynie. 312 1 5

Meble. Łóżka, nowe stoły, wózek dla chorego, lustra do sprzedania. Przy ulicy Grodzkiej Nr. 11, II piętro. 313 1 4

GRAND-CIRQUE ITALIANO CESAR SIDOLI

przy ulicy Dietlowskiej.

W niedzielę d. 17 września 1893 r.

DWA

Wielkie Przedstawienia

z nadzwyczajnym obfitym programem.

Początek popołudniowego przedstawienia o godz. 4-tej po zniżonych cenach.

Wieczorem wielkie wspaniałe przedstawienie.

Początek o godzinie 8-ej po zwykłych cenach.

Wyprowadzenie wybornie tresowanych ogierów rasowych przez dyrektora **Cezara Sidolego.**

Występ niezrównanego w swoich produkcjach kuglarza i saltomortalisty p. F. G. SIDOLEGO

Po raz drugi

„Skaczący Umizgus"

wielka, charakterystyczna pantomina, przedstawiona przez dyrektora **Cezara Sidolego.**

W poniedziałek dnia 18 września 1893 r.

Honorowy wieczór dyr. Cezara SIDOLEGO

Handel ANTONIEGO HAWEŁKI w Krakowie

poleca:

Winogrona badeńskie i vöslauskie kuracyjne

z codzień świeżych otrzymanych transportów, jak również w wielkiej ilości na składzie

wino włoskie „BARLETTA"

czerwone i białe, detalicznie i hurtownie. 809 4 4

Wysyłki zamiejscowe odwrotnie uskuteczni.

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej i nagrodą I na wystawie konkursowej z r. 1889 w Krakowie.

Pierwsza krakowska parowa fabryka

wyrobów artystyczno-stolarskich budowlanych i parkietów

KAROLA OTTA

w Krakowie, ul. Dajwór l. 10,

wyrabia przy pomocy najlepszych systemów maszyn parowych i wzorowo urządzonej suszarni drzewnej z własnych materjałów wysuszonych, wszelkie wyroby artystyczno-meblowe, kościelne i budowlane oraz reperacje antyków, roboty inkrustowe i wystawy sklepowe. Posiada na składzie wielki wybór fornierów deseniowych, parkietów oraz desek (Laubsegenholz).

Zamówienia wykonuje na czas oznaczony jak najstaranniej **po cenach umiarkowanych.** 96

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH

w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy l. 57,

poleca

wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek itp.

Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań**, również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, **mamy duży** wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę. 90 39 ?

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

OBWIESZCZENIE.

W dniu 2', ewentualnie w d. 22 września 1893 r., o godzinie 8 przed południem, odbędzie się na targu miejskim końskim w Krakowie, **sprzedaż 250 wyraażerowanych, a zdatnych do prac rolniczych wojskowych koni** więcej dającemu.

Kupcy obowiązani są składać należność stemplową według III skali.

Kraków d. 10 września 1893. 825 1 1

Z Komisji zarządzającej c. i k. dywizji trenu Nr. 1.

Fabryka mydła S. Rożnowskiego

W KRAKOWIE

827 poszukuje zaraz 2 3

sklepowej

z kaucją.

Zgłoszenia w fabryce przy ul. Pędzichów l. 11

Ostrzeżenie!

Ostrzegam przed nabyciem bicykli, skradzionych w parku krakowskim

1 Rower z ramą półrurową.
1 Rower dla młodzieży
1 Bicykl wysoki tongencyjny.
1 Grzbiet z kółkiem do wysokiego bicykla.

W sprawie wykrycia kradzieży poczynione są kroki. 831 1 3

M. Niemetz.

Kraków, d. 15 września 1893.

Główny skład materjałów opałowych

ANTONIEGO STANIEJKI

Kraków, Wielopole Nr. 1.

Dostawa materjałów opałowych wszelkiego rodzaju: węgla kamiennego krajowego i zagranicznego

sprowadzanego galarami i wagonami w różnych gatunkach i po najtańszych cenach.

Drzewa łupkowego twardego i miękkiego na sągi i metry i koks.

Węgla drzewnego grabowego, bukowego, złotnickiego, sosnowego i t. p., specjalnego węgla do żelazka i samowaru; grabowego i Brykiet.

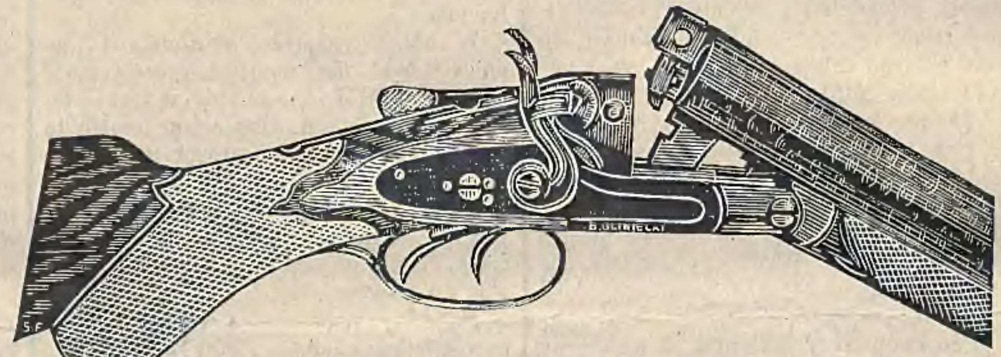
Na szczególną zaś uwagę i wypróbowanie zasługuje **węgiel grabowy,** który ze wszystkich znanych dotąd gatunków węgla jest najlepszy i stosunkowo najtańszy, bo najmniej go potrzeba do rozpalenia żelazka, najszybciej się zożarza i najdłużej trzyma gorąco; z tego powodu jak najpraktyczniejszym i najtańszym jest środkiem ogrzewającym żelazka, przy prasowaniu bielizny różnego gatunku; a do samowara jest najpraktyczniejszym i najtańszym znów dlatego, że najpierw ze wszystkich węgli zagotowuje samowar, najmniej go do tego potrzeba i najdłużej utrzymuje gorącość wody: a przytem nie wydaje żadnego odoru, ani najmniejszego pyłu.

Najpraktyczniejszy zaś sposób rozpalania węgla grabowego jest następujący: zmaczać kilka drobnych kawałków węgla w spirytusie, wrzucić do samowaru i zapalić zapałką, potem przyłożyć trochę samego węgla a wnet się wszystko rozżarzy.

Oprócz węgli różnych, koksu, fokus, brykiet i drzewa posiadam także na składzie **trociny drzewne** i **miał z węgla drzewnego,** który bardzo praktyczny jest do wysuszania mieszkań wilgotnych.

Przesyłki węgla drzewnego, trocin i węgla kamiennego do 15 cntr. w workach plombowanych.

Przy większych partjach osobiście dogląda się dokładność wagi i odstawy. 812 1 156



Sezon polowania się zbliża!

Magazyn broni i wszelkich przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

w Krakowie, ulica Szewska l. 23,

ma na składzie **BROŃ MYŚLIWSKĄ** wszelkich systemów, **Rewolwery, Pistolety, Floberty, Sztućce, Repetierki. Patrony** do strzelb, rewolwerów, flobertów etc. i wszystkie możliwe przybory myśliwskie w najbogatszym wyborze, **po cenach najumiarkowańszych.** — Cenniki ilustrowane, gratis i franco. 562 5 ?

Pierwszy krajowy koncesjonowany

ZAKŁAD MEDALIKÓW

„Emanuel od św. Józefa"

Kraków, ulica Sienna Nr. 12 (naprzeciw gimnazjum św. Jacka i jatek miejskich).

Posiada zapas gotowych medalików własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskiemi napisami, a mianowicie:

	gross*) złr. ct.
Serca Pana Jezusa (małe)	1·10
„ „ „ (średnie)	1·50
Matki Boskiej Serca Jezusowego	1·50
Św. Benedykta (małe)	—·90
„ „ (średnie)	—·40
„ „ (okrągłe)	2·50
„ „ (rzymskie)	7·60
„ „ (duże)	8·—
Św. Franciszka i św. Antoniego (duże)	1·40
Niepokalanego Serca Marji (podługowate)	1·—
„ „ „ (średnie)	1·40
Najśw. Marji Panny z Lourdes	1·40
Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny	1·40
Serca Marji i Serca P. Jezusa	1·40
Oblicza Pana Jezusa	1·40
Krzyżyki Oblicza P. Jezusa	1·50
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy (podługow.)	1·10
„ „ „ „ (średnie)	1·40
Król. Różańca św. (cudowny obraz u OO. Dominikanów w Krakowie	1·40
Pamiątka Rekol. i Mis. ze św. Wincentym à Paulo	1·40
„ „ „ z M. B. Nieustaj. Pomocy	1·40
Pamiątka Rekol. i Mis. ze św. Stanisł. Kostką	1·40
„ „ „ z św. Ignacym Lojolą	1·40
Błogosł. Kunegundy Patronki Polski (własność PP. Klarysek w St. Sączu	—·—
Św. Ignacego Lojoli (średnie)	1·40

	złr. ct.
Św. Stanisława Kostki (średnie)	1·40
Św. Antoniego Padewskiego (średnie)	1·40
P. Jezusa Miłos. u OO. Reformatów (średnie)	1·40
Matki B. Loretańskiej u OO. Kapucynów (średnie)	1·40
Św. Feliksa kapuc. u OO. Kapucynów (śred.)	1·40
Błog. Andrzeja Boboli	1·40
Matki Boskiej Pocieszenia, własność OO. Augustjanów	—·—
Matki Boskiej Leżajskiej (duże)	7·50
Św. Józefa Oblub. Najśw. Marji Panny	1·40
Św. Anny z monogramem	1·40
Św. Jana Kantego, Patrona Polski	1·40
Św. Wincentego à Paulo z Matką Boską z Lourdes	1·40
Matki Boskiej Nieust. Pomocy (małe i średnie), własność OO. Redemptorystów w Mościskach	—·—
Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych, cudowny obraz u OO. Reformatów w Krakowie (śred.	1·40
Matki Boskiej Pocieszycielki utrapionych, cudowny obraz u PP. Prezentek w Krakowie (średnie)	1·40
Matki Boskiej Dobrej Rady, własność PP. Augustjanek w Krakowie	—·—
Pan Jezus Cudowny w Mogile (średnie)	1·40
Trzeci upadek Pana Jezusa w Kalwarji Zebrzydowskiej (okrągłe)	2·50
Serca Pana Jezusa (dla obrządku grecko unickiego (średnie)	1·50

Zakład udziela tylko za gotówkę.

W Niedzielę i Święta Zakład zamknięty i żadnych interesów załatwiać nie będzie.

Prawo własności zastrzega sobie pod odpowiedzialnością sądową. 648 5 12

*) Gross jeden zawiera w sobie 12 tuzinów czyli 144 sztuk.

Wiedeńskie

Gotowe ubrania

dla

dziewcząt i chłopców

Sukienki, płaszczyki, trykoty dla dzieci

Bluzy dla Dam.

ARTUR APRILL

782 KRAKÓW, 6 8

Plac Dominikański Nr. 2.

Do wynajęcia.

Przy ulicy Wolskiej Nr. 4 jest do wynajęcia każdego czasu

oddzielny apartament

składający się z 8miu pokoi umeblowanych i przedpokoju. Do tego 6 ubikacyj dla służby, kuchnia, dwie śpiżarnie, strychy i piwnice. Bliższej wiadomości udziela administracja przy ulicy Wolskiej Nr. 8, II piętro. 833 1 3

Do wynajęcia.

Przy ulicy Wolskiej Nr. 8 jest do wynajęcia 9 pokoi z przedpokojem, kuchnią, strychem i piwnicą od 1 października 1893 r. Bliższej wiadomości udziela Administracja przy ulicy Wolskiej Nr. 8, II piętro.

Dom w Krakowie

Dzielnica III,

jednopiętrowy z większym ogrodem, z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomości udzieli Wny Potakowski, Grodzka 20, od 3 - 5 popołudniu.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

W KRAKOWIE

w hotelu pod „Różą".

Obiad za 1 złr.

Niedziela dnia 17 września.

Zupy:
Zupa Amerykanka.
Rosół z łazankami.
Consomé à la Marechal.

Przystawki:
Paszteciki mięszane.
Przystawka warszawska.
Sałata z kurczęcia.
Pierożki z mięsa na bulionie.
Raki à la Rosini.

Potrawy:
Ozór z rusztu z sałatą z kartofli
Wołowa po polsku z krokietami
Sznycel cielęcy siekany.
Kaczka z marmoladą z jabłek.

Legum.:
Knedle z sera.
Krem waniliowy.
Grzanki z owocami.

Prywatny kurs robót

824 1 3

a mianowicie: **białego szycia, haftu i koronkarstwa,** otwieram z dniem 15-go września b. r. Lekcje odbywać się będą w środy i soboty popołudniu.

Kornelja Mayerberg,

ulica Basztowa l. 27, II piętro.

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Majacki L. 1, „pod Murzynami" C. k. skład specjalnych tytoni i cygar

Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Pierwsza polska fabryka rękawiczek, wyborowych bandaży oraz szelek gumowych różnej konstrukcji **ANTONI MIRKIEWICZ w Krakowie,** poleca I-sza filja ulica Grodzka l. 31. Fabryka ulica Mostowa 4. **Ceny nizkie. — Przyjmuje się rękawiczki do prania sposobem chemicznym.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.